

W polskim Zoo lepiej się żyje czworonogom aniżeli w Paryżu

W dzienniku paryskim le Rempart pojawił się rewelacyjny artykuł, o stosunkach jakie panują w słynnym ogrodzie zoologicznym, zwanym Jardin d'Acclimation.

Jeżeli wierzyć relacjom Remparta, to w czarującym kulturalnym Paryżu znajduje się istna katorga zwierząt. Wiadomo, że najpiękniej urządzone zoologiczne ogrody jest zawsze tylko więzieniem, w którym wiodą nędzny żywot stworzenia, którym odebrano wolność, lecz i więzienia bywają rozmaite. W Warszawie naprzykład wiedzie się obywatelom Zoo

niegorzej, dzięki niezwykle czej opiece dyrektora, który jest zarazem przyrodnikiem i prawdziwym przyjacielem zwierząt. Hagenbeck również starał się osłodzić gorycz niewoli swoim wychowankom, stwarzając im warunki odpowiadające im pod każdym względem.

W Paryżu, jak twierdzi Rempart, jest inaczej.

Mieszkaniec miasta chce mieć pod ręką arkę Noego, w której może oglądać z bliska najradsze okazy fauny. Niema większego miasta, które by nie posiadało własnego „Zoo”, niektóre zdoby-

ły zasłużoną markę, jak naprzykład w Amsterdamie, zoo Londynu, ogród Hagenbecka w Hamburgu i inne. Paryski ogród zoologiczny zalicza się do mniejszych. Niechby sobie był miniaturowy ogród, ale sek w tem, że w tem maleńkim zoo dzieją się dziwne rzeczy, budzące zastrzeżenia i domagające się ingerencji władz.

Oto szereg cyfr.

Od kwietnia 1932 roku do kwietnia 1933 roku zmarło w paryskim Jardin d'Acclimation — dwieście małp, dziewięć lam, cztery lwy, dwa słonie, wilk, cztery dziki, koń, dziesięć baranów, dwa cielaki, nie licząc setki małych krokodylków.

Przyczyna t. zw. „zejszcia”? — choroby albo złe obchodzenie się ze zwierzętami.

W świecie skrzydlatych więźniów dzieje się nie lepiej. Przeciennie ginie tam co roku trzysta ptaków, łabędzi, bażantów, marabutów, kaczek i t. d.

Wszystkie nowonakrodzone w niewoli stworzenia wyginęły. Bez wyjątku. Trzeba więc do ogólnej statystyki dodać jedenaście lwiat, trzy małe hyjenty, lamę i trzy niedźwiadki.

Chorych zwierząt nikt nie pielęgnuje. Czekają aż zdechną. A gdy konanie się przeciąga, to się je skraca w swoisty sposób. Zamiast skrócić męki zwierzęcia zastrzykiem morfiny, wiesz się czworonożnego męczennika na specjalnej drabinie, przystawionej do ściany. Jeśli wierzyć Rempartowi (a uwierzyć trudno, bo wszystko to brzmi wprost nieprawdopodobnie) — w taki sposób dokonał żywota wspaniały lew Bayard, który przez szereg lat stanowił atrakcję ogrodu paryskiego i z godnością odgrywał rolę króla pustyni, przed żądną egzotycznych wrażeń — widownią. Podczas ostatniej zimy w o-

grodzie paryskim mnóstwo ptaków odmroziło sobie łapki. Okaleczały i cierpieć biedactwa czekały w klatkach przybycia śmierci — dobrodziejki.

W dniu 3 grudnia 1932 pijany dozorca wybił żelaznym drągami oko oswojenemu kangurowi, innym razem zorganizowano pościg za antylopą, którą zgoniono na śmierć.

Weterynarze rzadko bywają dopuszczani do zwierząt. W żadnym wypadku nie mogą decydować o losie pacjentów. Wzywa się ich przeważnie dopiero wtedy, gdy trzeba wydać świadectwo zgonu. Dotychczas nie zbudowano osobnego pawilonu dla zwierząt chorych na zaraźliwe choroby. Wnętrze klatek jest zaśmieczone. Jednym słowem mieszkańcy „zoo” mają wszystko co potrzeba, żeby doznać w krótkim przeciągu czasu jaknajwięcej cierpień.

Tyle Rempart. Jeżeli powyższe sprawozdanie nie jest „ubarwienie”, no to możemy tylko powiedzieć, że warszawskim lwom, miśsiom, panterom i małpkom, że lepszy im przypadek los w udziałach, aniżeli ich paryskim „braciom”. Trafili bowiem do takiego więzienia, którego dyrektorem jest człowiek rozumny i dobry. A w paryskim Jardin grasują widocznie jakieś złośliwe dwunożne małpoludy, udające ludzi.

Z teatru letniego



Znakomity aktor, Jan Kurnakowicz, w roli Chińczyka w głośnej sztuce „Mieszkanie Zoiki”.

Ze świata

W KANADZIE OSTRE METODY WOBEC PAJĘCZARZY

W Kanadzie sklepy i składki z przyborami radjofonicznymi mogą sprzedawać je poszczególnym klientom tylko wówczas, gdy ci przedstawią jednocześnie kwit za opłacony abonament radiowy. Regulamin jest ostry i przewiduje karę sześciu miesięcy więzienia dla sprzedawców, którym zostanie dowiedzione nieostrosowanie się do przepisów. W ten sposób rozporządzenie to wpłynęło na znaczne zmniejszenie się liczby t. zw. radjopajęczarzy.

PROWINCJE ZMIENIAJĄ NAZWY W ITALII

Prowincja włoska, która ciągnie się między brzegiem zatoki Tarentu a morzem Tyrreńskim, zwana dotychczas „Basilicata”, otrzymała zezwolenie rządu na zmianę tej nazwy i będzie się odtąd nazywać „Lucania”. Nowa nazwa jest raczej nazwą starożytną, z czasów imperium rzymskiego, którą w późniejszych czasach upadku i zależności od Bizancjum zastąpiła nazwa „Basilicata”, pochodząca od wyrazu „basileos”, oznaczającego gubernatora z ramienia rządu bizantyjskiego.

PLTY GRAMOFONOWE W PROGRAMACH RADJOWYCH

Union Internationale de Radiodiffusion podaje statystykę, według której stacje francuskie wypełniają 25,6 proc. swoich programów produkcjami z płyt gramofonowych, co stanowi rekord europejski. W wyzyskaniu płyt następuje po Francji Belgia (20,5 proc.), dalej Norwegia (18 proc.), Niemcy (16,8 proc.), Jugosławia (13,1 proc.), Austria (12,9 proc.), Czechosłowacja (10 proc.).

Rekordzista



Anglik Lovelock ustanowił nowy rekord światowy przebiegając 1 milę (1609 metrów) w 4 minuty 07,5 sek.

ZŁOTE SKARBY W MEKSYKU

W Meksyku, w stanie Sinaloa, odkryto bajecznej wydajności „placery” złote, które, sądząc z dotychczasowych wyników przemysłu złotodajnego piasku, będą najbogatszymi żyłami złotymi na całym świecie i pozostawiają daleko za sobą kopalnie południowo-afrykańskie. Setki i tysiące poszukiwaczy fortuny udało się już do El Chilar, gdzie znajdują się złoża złotodajne. Podobno w El Chilar udało się już niektórym poszukiwaczom znaleźć samородki złote wagi kilku gramów przy przemysłu piasku.

ŚNIEG — PRZYCYNĄ KOŃCA ŚWIATA

Lion Lewis, słynny geolog amerykański, zapewnia, że koniec świata nastąpić może nie tylko za sto, tysiąc, lub milion lat, ale także jutro, pojutrze — każdej chwili. Hipotezę zaś swoją opiera na następujących danych: kolo bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada tam prawie bez przerwy. Opad śniegu wynosi pionowo przez 10.000 lat — 92 kilometry głębokości! A ponieważ niema tam ani deszczów, ani tajania, śnieg pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają. Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest przestrzenią tak wielką, jak Ameryka Północna. I w chwili, gdy lód przysną, będziemy zgubieni, nastąpi bowiem potop lodowy. Setki milionów metrów sześciennych lodu przeć będą przez Ocean Atlantycki, a na puste miejsce na biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, a od zachodu — ocean Spokojny. Potop lodowy opłynie Afrykę północno — zachodnią, Europę Zachodnią, południo — wschód półwyspu Skandynawskiego i zachodnią Rosję, niszczyć wszystko i równając po drodze. Po tym potopie nastąpi, według Lewisa, okres lodowy na naszej kuli ziemskiej.

RADJO ŁĄCZNIKIEM MIĘDZY SCHRONISKAMI GÓRSKIMI

W Alpach włoskich poczyniono niedawno próby wprowadzenia połączenia radiowego między poszczególnymi schroniskami wysokogórnymi. Połączenie to miałoby przede wszystkim na celu ułatwienie porozumienia się podczas wypraw ratowniczych. Pierwsze próby dały wyniki zadowalające, tak że wkrótce rozpocznie się prace nad zainstalowaniem radjodiodniorników we wszystkich schroniskach wysokogórnym w Alpach włoskich.

DRAPACZ NIEBA NA LICYTACJI

Kryzys w U. S. A. nie zelżał bynajmniej; jak on się odbija na własności nieruchomości, można ocenić, czytając w pismach nowojorskich opis licytacji, na jaką został wystawiony 15-piętrowy drapacz nieba, t. zw. Lincoln Building w New Yorku naprzeciw dworca Centralnego. Gmach ten oszacowany był na sumę 19.500.000 dolarów, a koszty budowy drapacza, wzniesionego w 1929 r. wyniosły przeszło 30 milionów dolarów. Na licytacji osiągnięto za drapacz tylko 4.450.000 dolarów.

Deszcz meteorytów spada na ziemię

W muzeach przyrodniczych przechowują się setki „meteorytów”, gości z przestrzeni kosmicznych. Większość meteorytów jest rozmiarów niewielkich, albowiem niezliczone ilości aerolitów, przyciągane w swym biegu przez ziemię, rozrzucają się do białości w zteknieniu z atmosferą naszego globu, a wówczas spalają się one, pękają na drobne kawałki i po większej części spadają na ziemię w postaci maleńkich okrucichów. Astronomowie obliczają liczbę bolidów, które spalają się w atmosferze ziemskiej na blisko 12 miliardów dziennie.

Największy bolid spadł w Europie we wsi Kniabihna na Węgrzech. Spadł on na pole w roku 1866, ważył około 300 kilogramów. A jednak wymiary tego bolidu są są nikłe w porównaniu z

gigantycznymi aerolitami, które w niedającej się określić epoce, spadły na terytorja Brazylii, Peru, Meksyku; waga tych olbrzymów waha się między 8000 — 15.000 kilogramów.

Jednym z ostatnich pocisków kosmicznych wielkich rozmiarów, który spadł na ziemię, był kolosalny aerolit, który lat temu kilka ugrzązł w tajgach zachodnio — syberyjskich. Uderzenie tej kilkusettonowej masy było tak potężne, iż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów odczuło wstrząs podobny trzęsieniu ziemi. Pęd i nacisk powietrza przy spadku aerolitu spowodował połamanie i powrywanie drzew z korzeniami w tajdze w promieniu kilkunastu kilometrów od miejsca spadku.

Transoceaniczni lotnicy



Darius i Girenas, amerykańscy Litwini, którzy zginęli bohaterką śmiercią lotników po przelecień Atlantyku.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpary (na wszystkich stronach po 6 szpary): na 1-ej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 80 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński